

Ewa Sławkowa

ORCID 0000-0002-4566-4789

Uniwersytet Śląski, Katowice

Kilka uwag o pojęciu leksykalnego ekosystemu (na przykładzie języka polskiego)*

Słowa kluczowe: posthumanizm, ekokrytyka, antyantropocentryzm, leksykalny ekosystem, metafora

Keywords: posthumanism, ecocriticism, anti-anthropocentrism, lexical ecosystem, metaphor

Podjmując się przedstawienia sformułowanej w tytule artykułu problematyki, nie sposób nie przypomnieć faktu, że współczesna nauka ma dziś bardzo często charakter inter- i transdyscyplinarny, co oznacza, iż podejmowane badania mieszczą się bardzo często na pograniczu lub na styku różnych dziedzin wiedzy, co sprawia, iż granice między nimi stają się płynne i mało widoczne, ale równocześnie – a trzeba to wyraźnie zaznaczyć – w pracy badawczej dąży się do tego, aby nie dopuścić do tematycznego i metodologicznego chaosu w obrębie żadnej z nich.

Jeśli, mając na uwadze cel naszych rozważań, skupimy się wyłącznie na obszarze nauk humanistycznych, łatwo dostrzeżemy, że takie dyscypliny jak literaturoznawstwo, filozofia, antropologia czy historia czerpią dziś częściej niż kiedykolwiek inspiracje nie tylko z nauk społecznych, wykorzystując osiągnięcia współczesnej socjologii i psychologii, ale odważnie sięgają również po dokonania badawcze nauk przyrodniczych, zwłaszcza botaniki i zoologii.

Zbliżeniu poszczególnych dyscyplin współczesnej humanistyki i nowoczesnej wiedzy o zwierzętach i roślinach patronuje potężny dziś nurt ideowy, jakim jest posthumanizm (Bakke 2012) i bliski mu, acz niekiedy z nim sprzeczny, trans-humanizm. Oba te prądy, będące formą rewizji europejskiej, rozwiniętej w oświeceniu tradycji humanistycznej, odrzucając klasyczny dualizm człowieka i natury, a tym samym, w skrajnej wersji, nadając podmiotowość bytom nie-ludzkim (maszynom, wirtualnym awatarom, a przede wszystkim, w swym nurcie ekokrytycznym, zwierzętom i roślinom), stawiają fundamentalne pytanie

*Artykuł rozwija i w znacznym stopniu rozbudowuje wątki, których zarys został przedstawiony w artykule *Miejsce człowieka w wielkim łańcuchu bytów dziś. Uwagi filologa* (Sławkowa, w druku).

o współczesną definicję człowieka. Znajduje się on bowiem dzisiaj z jednej strony pod wpływem różnych biotechnologii informatyczno-medycznych, co czyni go w większym lub mniejszym stopniu bytem sztucznym, technicznym (a nie biologicznym i kulturowym), z drugiej zaś, jak pokazują badania, jest najściślej powiązany ze światem natury. Dla post-humanistów emancypacji godny jest nie tylko *homo sapiens*, ale każdy byt, co każe im poszukiwać nie różnic między człowiekiem a resztą natury czy symulacją komputerową, ale skupić się na poszukiwaniu podobieństw między nimi. Zmienił się bowiem zasadniczo sam sposób myślenia o przyrodzie, która przestaje być postrzegana wyłącznie jako tło wydarzeń z życia człowieka, a zaczyna występować w roli sprawcy czy współsprawcy jego historii.

Ten prąd myślowy otwiera zupełnie nowe horyzonty dla rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych oraz inicjuje w ich obrębie transdyscyplinarne obszary badawcze, jak m.in. przeżywające dziś prawdziwą erupcję *studia nad zwierzętami* (*animal studies*, *human-animal studies*). Powołuje także do życia zupełnie nowe dziedziny wiedzy, z których na naszą uwagę zasługuje, będąca fuzją nauk filologicznych i pogłębionych etycznie studiów nad zwierzętami, rodzima zoophilologia, której idee prezentowane są na łamach czasopisma „Zoophilologica”. Recenzentka twierdzi, że to: „pierwsze, wielojęzyczne czasopismo naukowe poświęcone studiom nad zwierzętami wychodzące w tej części Europy [...], które może sprzyjać zwiększeniu widoczności polskiej humanistyki za granicą w efekcie włączenia polskich badań w tym obszarze w obieg światowy” (Jarzębowska 2019: 173). Nie bez znaczenia dla naszych rozważań pozostaje z całą pewnością dokonujący się w dzisiejszej humanistyce tzw. zwrot roślinny, i pionierskie pod tym względem dzieło francuskich filozofów, które proponuje nieantropocentryczny sposób myślenia o „bytach roślinnych” (Deleuze, Guattari 2015).

* * *

Trudno sobie zatem wyobrazić, aby tak żywotny prąd umysłowy mógł nie oddziaływać także na językoznawstwo, zaznaczając w jego obszarze co najmniej swoją obecność, skoro historycy i teoretycy literatury polskiej z powodzeniem podążają już od jakiegoś czasu tą ścieżką badawczą, poszukując nieantropocentrycznej perspektywy w języku dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej prozy (Barcz 2016) i poezji (Filipowicz 2017; Jarzyna 2019) poprzez – najogólniej rzecz ujmując – rekonstruowanie wielowątkowej narracji na temat związku człowieka z naturą.

Uważamy, że wprowadzenie najważniejszych wątków posthumanizmu w przestrzeń badawczą lingwistyki, co chcemy tu zaproponować, jest nie tylko konsekwencją oczywistego i nieuniknionego faktu, ale mimo kontrowersji, które niewątpliwie ze sobą niesie, jest działaniem metodologicznie uzasadnionym, i co najistotniejsze, może okazać się naukowo płodne. Wprowadza bowiem do językoznawstwa myślenie w nowych kategoriach, nie tylko zasadniczo różnych od tych, jakimi posługiwaliśmy się dotychczas w refleksji nad zjawiskami językowymi, ale wręcz stojących z nimi w jawnej sprzeczności. Najważniejsza

z nich to nieantroponormatywność, czyli podważenie tezy o dominującej roli człowieka nad resztą natury, i tym samym wyraźne osłabienie jego podmiotowej sprawczości. Skomplikowanie rozmaitych form życia zdaje się w świetle badań naukowych wykluczać jakikolwiek dogmatyczny ich opis, co bez wątpienia wskazuje na ograniczoność perspektywy antropocentrycznej. Oznacza to, iż w pierwszej kolejności powinniśmy postawić pytanie, czy w języku swoją dokumentację ma wyłącznie fakt panowania istot ludzkich nad światem zwierząt i roślin. Inaczej mówiąc, jesteśmy zmuszeni do ponownego rozpatrzenia tezy o antropocentrycznym charakterze języka...

* * *

Antroponormatywność języka to ta jego cecha, która jako świadectwo sposobu percypowania świata przez człowieka i jego swoistej postawy wobec rzeczywistości zewnętrznej należy do ugruntowanych tez językoznawstwa, podzielanych także przez filozofów, antropologów czy psychologów, wyznaczających także kierunek w badaniach etnolingwistycznych (Tolstaja 2017; Tołstojowa 2018). Podział na „lepszy” świat ludzi i podległy mu świat zwierząt i roślin, wywodzący się z kręgu myśli judeochrześcijańskiej, ujawnia się przede wszystkim na płaszczyźnie słownictwa, gdzie sfera *homo* to obszar rzeczywiście uprzywilejowany i waloryzowany prawie wyłącznie pozytywnie. Człowiek zajmuje w nim nadrzędną, niekwestionowaną pozycję wobec poddanej mu natury. Przekonują o tym liczne fakty, do których w pierwszej kolejności zaliczyć należy istnienie tzw. wyrazów „gorszych”, jak nazwał je Zdzisław Kempf w klasycznej już dziś pracy (Kempf 1985), czyli jednostek leksykalnych, które prymarnie odnoszą się do zwierząt (są to nazwy części ciała i nazwy czynności, jak *pysk, morda, łeb, łapa, zdychać, żreć*), natomiast użyte w stosunku do człowieka niosą ze sobą wartościowanie negatywne, deprecjonują go i obrażają. Analogiczną funkcję pełnią też niektóre frazeologizmy zawierające element fauniczny (Szerszunowicz 2011). Dobrze widać to już w takich zwrotach, jak często używane *zachowujesz się jak zwierzę*, czyli ‘źle, dziko, brutalnie, nieodpowiedzialnie’, *czy bądź człowiekiem, nie zwierzęciem*, w których odniesiony do ludzi leksem *zwierzę* niesie ze sobą konotacje negatywne, a w tym i niską ocenę świata nie-ludzkiego. Niektóre nazwy zwierząt używane są metaforycznie na określenie nieakceptowanych ludzkich zachowań i postaw: fałszu, przebiegłości, braku zasad moralnych (*gad, robak, wesz, pluskwa, hiena*). Antropocentryczny charakter słownictwa ujawnia się także w nazwach zwierząt, gdyż u podłoża większości z nich leżą procesy percepcyjno-myślone człowieka. Człowiek, kierując się zmysłem wzroku czy słuchu, nadawał zwierzętom nazwy w zależności od tego, które ich cechy uznawał za najważniejsze. Krzysztof Waśkowski w swojej monografii *Polskie nazwy zwierząt. Studium historycznojęzykowe* wyróżnia m.in. nazwy zwierząt utworzone od charakterystycznej cechy wyglądu (koloru ciała, rodzaju powierzchni ciała, podobieństwa do innego desygnatu), od rodzaju wydawanego głosu i od wykonywania określonej czynności (Waśkowski 2017: 53–61).

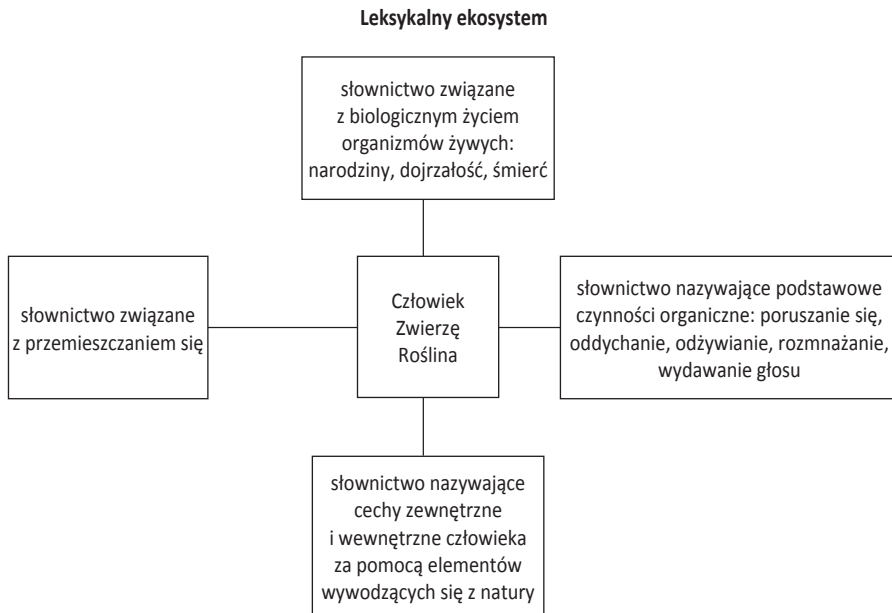
* * *

Mimo iż antropocentryczny charakter języka wydaje się faktem niepodważalnym, dobrze udokumentowanym w słownictwie, to dziś, w momencie krytycznego namysłu nad antroponormatywną tradycją humanistyki, w czasach, kiedy człowiek zaczął bardziej krytycznie postrzegać swoją pozycję jako jedynej instancji sprawującej władzę nad resztą natury, coraz więcej miejsca przyznając w niej podmiotom nie-ludzkim, i kiedy pojawia się myślenie dostrzegające postępującą w toku dziejów autonomizację bytów „niższych”, tj. świata zwierząt i roślin, warto – jak sądzimy – to utrwalone tradycją badawczą przekonanie poddać rewizji. Właściwą perspektywę dla ponownego rozpatrzenia tezy o jednoznacznie nacechowanej binarnej opozycji człowiek – zwierzę bez wątpienia stwarza posthumanizm. Pozwala nam bowiem sformułować dyskusyjną, acz naukowo pociągającą myśl, że teza o wyłącznie ludzkim sposobie postrzegania roślin i zwierząt jest absolutyzowana, i że jest nadmiernym uproszczeniem skomplikowanej relacji, jaka łączy człowieka z istotami nie-ludzkimi. Inaczej mówiąc, możemy pokusić się o stwierdzenie, że w języku tkwi być może także pierwiastek nieantropocentryczny.

W antyantropocentryzmie języka można z jednej strony upatrywać przejawu mitopoetyckiego związku człowieka z naturą: archaicznych i mitologicznych wyobrażeń o pokrewieństwie obu tych światów, jak dzieje się to na przykład w balladach słowiańskich, gdzie drzewo, w rezultacie przejścia osoby ludzkiej w inną postać materialną, zaczyna zachowywać się jak człowiek (Agapkina 2017). Z drugiej strony zaś, co postulujemy, można przyjąć założenie, że w języku (a dokładnie w jego warstwie leksykalnej) zakodowany został taki obraz, który stanowi spleciony obszar egzystencji ludzi, zwierząt, roślin i sił przyrody, obraz, w którym niekoniecznie i nie zawsze człowiek dominuje, ale przeciwnie, współdzieli ten świat z innymi stworzeniami. I jeżeli w takiej właśnie podwójnej optyce rozpatrywać będziemy kwestię nazw ptaków, które w tradycji badawczej uznaje się za przejaw antropocentryzmu języka, to takie nazwy, jak *derkacz*, *głuszc*, *jastrząb*, *myszołów*, *pliszka*, *puchacz* będą dla nas właśnie świadectwem oglądu świata natury przez człowieka, jednocześnie możemy je traktować jako te, które „oddają **wrażliwość** poznającego człowieka [...], zdają się wynikać z cierpliwej **niezawłaszczającej** [podkreślenie – E.S.] obserwacji” (Jarzyna 2019: 444), usiłującej uchwycić odrębność każdego latającego bytu. W tej samej perspektywie należałoby także umieścić występujące dziś coraz częściej zjawisko obdarzania zwierząt ludzkimi imionami, widząc w nim nie tyle związek z mitologicznymi wyobrażeniami o pokrewieństwie zwierząt i ludzi, co wyraźny sygnał myślenia posthumanistycznego.

Na istnienie w języku wspólnoty ludzkiego i nie-ludzkiego świata wskazuje – jak sądzimy – fenomen, który określamy tu mianem leksykalnego **ekosystemu**. Rozumieć będziemy przezeń wyróżniający się w płaszczyźnie leksykalnej języka zbiór wyrazów, który wraz z kilkoma podzbiorami tworzy wyrazistą całość powiązanych ze sobą różnych grup słownictwa, którym w różnym stopniu, posługujemy się w odniesieniu do ziemskiego ekosystemu, czyli zarówno w stosunku do ludzi, jak i do świata natury. Zbiór ten wyraźnie pokazuje, że słownictwo to nie tylko oddziela nas od nie-ludzkich braci, ale równocześnie nas z nimi

łączy. Również pozwala nam uświadomić sobie fakt, że wraz z całą różnorodnością form życia oraz wodą, słońcem, powierzchnią ziemi, zmiennymi porami roku, zjawiskami atmosferycznymi tworzymy jeden ogromny i złożony, niekiedy groźny ekosystem. Nie zajmujemy w tym ekologicznym układzie uprzywilejowanej pozycji, przestajemy być rozumiani jako siła podporządkowująca sobie istoty „niższe”. Jesteśmy tylko częścią tego systemu i podlegamy jego prawom, co ilustruje poniższy diagram:



1. W centrum tego systemu znajduje się wyraziście ukształtowane jądro. Tworzy je stosunkowo jednorodna grupa leksemów (są to przede wszystkim czasowniki oraz ich derywaty) powiązanych najściślej z życiem rozumianym jako biologiczne trwanie organizmów żywych, czyli fenomenem, które przez Arystotelesa zostało określone jako *zoe*, a które tylko człowiek uzupełnia o aktywne i rozumne działanie w świecie, czyli życie rozumiane jako *bios*. Tym jednak, co najmocniej i najbardziej zauważalnie łączy człowieka ze światem przyrody, w którym, jak pisze Urszula Zajączkowska, działa „nieposkromiona chęć życia” (Zajączkowska 2019: 115) jest właśnie fenomen biologicznego istnienia. *Człowiek* bowiem – to przede wszystkim, jak mówi definicja, ‘istota żywa, wyróżniająca się najwyższym stopniem rozwoju psychiki i życia społecznego’ (*Słownik języka polskiego PWN*, online: sjp.pwn.pl).

Grupa wyrazów tworzących jądro ekosystemu dokumentuje najważniejszy i najlepiej dostrzegalny wymiar egzystencji człowieka i reszty natury, mianowicie jej czasowy charakter. „W przyrodzie zachwycają nas porody liści i owoców, zapach olejków eterycznych z owulujących kwiatów, puchate futerka, mleczne zęby, różowa skóra i kocięta. A przecież i tak wszystko to musi umrzeć”

(Zajączkowska 2019: 161). Łatwo zauważymy, że następujące po sobie fazy ziemskiego ekosystemu, tj. narodziny, dojrzewanie i śmierć poszczególnych jego elementów, obsługują z małymi wyjątkami te same wyrazy. Są to takie czasowniki (i ich derywaty oraz synonimy), jak: *rodzić się, przychodzić na świat, ujrzeć światło dzienne, budzić się do życia*, następnie: *kwitnąć, rosnąć, wzrastać, rozmnażać się/mieć potomstwo/rodzić dzieci, owocować/wydawać owoce/plon*, a następnie: *wiednąć, żółknąć, zasuszać się i ginąć*, i ostatecznie: *gasnąć, umierać/zdychać/odchodzić*. Zarówno bowiem człowiek, jak i zwierzę i roślina *rodzi się*, następnie *dojrzewa, rozmnaża się i umiera*, a w ziemi jak i w całej naturze *coś się budzi do życia, coś kiełkuje, pączkuje, wzrasta* i w końcu *ginie*. Człowiek i natura powiązani są siłą życia, i to z niezniszczalnej mocy natury czerpie on swoją „odnawialną” energię. „Właśnie ta [...] energia dzikiego żywiołu wysycona nadzieją na od-żywanie, od-rastanie, od-bijanie, kiełkowanie i regenerację czyni w tobie to, że pijesz z niej, czerpiesz pokrzepienie, że natura da i tobie swoją iskrę życia, stwarzania się od nowa” (Zajączkowska 2019: 115). Równocześnie jednak w każdym momencie swojego życia człowiek na skutek choroby może stać się częścią natury, bytem „niższym”, rośliną, może znaleźć się w *stanie wegetatywnym*.

Nie można nie odnotować, że poszczególne okresy w życiu człowieka widziane są także przez pryzmat natury, przez rytm powtarzającego się cyklu natury, następujących po sobie pór roku. I tak też są nazywane. Do wspomnianych określiń należą wyrażenia *wiosna* oraz *jesień życia*. O różnych rodzajach działalności człowieka czy o efektach jego pracy możemy mówić, posługując się językiem związanym z cyklicznością prac rolniczych, najściślej powiązanych z porządkiem natury.

O ciężkiej, niewdzięcznej pracy możemy powiedzieć: *orka na ugorze*. O kimś, kto zainicjował szlachetne działania, powiemy, że *zasiał dobre ziarno*, zaś na określenie sytuacji, w której czyjaś praca dała dobre rezultaty, użyjemy sformułowania, że *dała dobre owoce* lub że ktoś *zebrał dobre żniwa*.

2. Kolejną dużą grupę leksykalnego ekosystemu stanowi zbiór wyrazów nazywających podstawowe czynności organiczne wszystkich istot żywych, czyli takich, które wiążą się z czysto fizycznymi aspektami życia. Jest to grupa, która nie należy już do ścisłego centrum systemu i charakteryzuje się większą wariantywnością oraz bogatą synonimią tworzących ją elementów leksykalnych. W pierwszej kolejności należy tu słownictwo związane z oddychaniem, odżywianiem się, wydalaniem.

Osobny podzbiór tworzy rodzina wyrazów, które wiążą się ze zdolnością do przemieszczania się zarówno człowieka, jak i zwierząt. Będą to przede wszystkim czasowniki (i ich derywaty) nazywające różnego rodzaju wyspecyfikowany ruch, np. *poruszać się, biec, chodzić, pełzać, podróżować, fruwać, latać, włóczyć się, spacerować, tańczyć* itp. O ruchu szczególnego rodzaju można mówić także w wypadku flory. W swoim dziele botanicznym na temat roślin pnących Darwin jednoznacznie stwierdza, że rośliny nabywają zdolności do poruszania się i ją przejawiają: „ujawniają zdolność do ruchu, reagowania na otoczenie, trawienia, uwodzenia” (Schollenberger 2018: 102), i tym samym przesuwają granicę

między tym, co ludzkie, zwierzęce i roślinne. Zajączkowska zaś zauważa: „W roślinach [...] woda płynie bezszelestnie. [...] jest w nich jej niemy ruch, w ukrytych pod powłokami tkankach” (Zajączkowska 2019: 26). Również drzewa charakteryzują się zdolnością do szczególnego rodzaju ruchu. W *Patykach i badyłach* Zajączkowska odnotuje: „Nikogo nie dziwi, że drzewa nie są w stanie przemieszczać się jak my albo chociaż jak ślimak lub mucha [...]. Kiedy tylko mogą, wysiewają nasiona albo zarodniki, własne pochodne [...] rozrzucają siebie, zawierając nieprzewidywalnej przecież sile rzeki, wiatru” (Zajączkowska 2019: 91).

O istnieniu podzbioru w obrębie tej grupy możemy mówić w wypadku słownictwa nazywającego wydawanie głosu przez świat wszystkich istot żywych. Należy tu bogactwo nazw różnorodnych głosów i odgłosów wydawanych zwłaszcza przez ptaki i owady, jak i inne zwierzęta, a także ludzi (*brzęczenie, beczenie, buczenie, prychnie, szczekanie, warczenie, wycie, ćwierkanie, kwilenie, śpiewanie, świergotanie, krzyk* itp.). Wyrazy te zdają się przekonywać zarówno o istnieniu odrębnego, zaczarowanego państwa fauny i flory, często obecnego w literaturze, jak i dowodzić tego, że tworzy ono z człowiekiem jeden system i nie zasługuje na instrumentalne traktowanie z jego strony. Trudno zatem fakt stosowania wobec ludzi nazw pierwotnie odnoszących się do świata natury (tu jednak z negatywnym odcieniem znaczeniowym) uznać wyłącznie za przejaw antropocentryzmu języka. Równie dobrze można go traktować – w duchu posthumanizmu – jako dokumentację fenomenu istnienia różnego rodzaju bytów (ludzkich i nie-ludzkich), co nie znaczy, że status niektórych z nich jest niższy lub gorszy.

3. Jeszcze dalej od centrum zbioru ulokowany jest, wewnątrz znacznie bardziej zróżnicowany, podzbiór, składający się z wyrażen, które nazywają dostępne zmysłom, a wywodzące się ze świata natury, cechy zewnętrzne człowieka, często także zewnętrzne czy egzystencjalne związki człowieka z otoczeniem. I tak na podobieństwo roślin *wrastamy w ziemię, zakorzeniaamy się/zapuszczamy korzenie* i starzy będąc, *jesteśmy jak drzewa, których się nie przesadza*.

Przyroda stanowi także ważny punkt dla określenia różnych ludzkich cech. Chcąc wskazać na cechę fizyczną (np. wzrost, kolor skóry, siłę), a także psychiczną (np. odwagę), odwołujemy się przecież do świata „bytów niższych”, do rozmaitych właściwości kwiatów, drzew, zwierząt i zjawisk przyrody: np. do wyjątkowej budowy kwiatów czy ich piękna (np. wyrażenie *łodyga* na określenie młodej dziewczyny o wysokim wzroście i bardzo szczupłej sylwetce czy poetyckie określenie urody kobiecej – *piękna jak róża*). Wytrzymałość i trwałość dębu stała się podstawą określenia fizycznej mocy człowieka (ktoś jest *silny jak dąb*). Charakterystyczny kolor niektórych jarzyn i kwiatów, jak również barwa śniegu czy kolor sadzy służą do określenia koloru skóry (*blady jak śnieg, czarny/brudny jak sadza*). Zwracająca uwagę barwa świata flory jest podstawą wyrażen nazywających takie stany emocjonalne człowieka, jak wstyd czy przerażenie, np. *czerwony jak burak/ pomidor* czy *piwonie*. Właściwości kamienia zaś posłużyły do utworzenia wyrażenia *kamienna twarz*, które nazywa brak emocji.

Nazwy zjawisk atmosferycznych, zwłaszcza tych gwałtownych, stanowią podstawę nazywania naszych zachowań, czynności czy emocji. Przeżywamy

silne uczucia czy wykonujemy jakieś czynności podobni w tym do gwałtownych zjawisk atmosferycznych, np. *idziemy jak burza*, miewamy *twarz zachmurzoną*, czy *jak chmura gradowa*, targa nami *burza uczuć*, a nasze *oczy rzucają błyskawice/pioruny/gromy*.

* * *

Nie sposób nie dostrzec, że zaproponowana tu idea leksykalnego ekosystemu rodzi pytanie o jej przydatność w przestrzeni kształcenia polonistycznego, zwłaszcza językoznawczego. Jako że koncepcja ta wprowadza niekonwencjonalny sposób myślenia o płaszczyźnie leksykalnej języka i tym samym aktywizuje różne aspekty semantyki leksykalnej, stanowi bez wątpienia konkretną propozycję naukowo-dydaktyczną. Przede wszystkim jednak stwarza nową perspektywę badawczą dla mających długą tradycję retoryczną i stylistyczną studiów nad metaforą oraz zagadnieniem metaforyczności języka. Postulując, w skrajnej wersji, likwidację nieredukowalnego, wydawałoby się, rozziwu między człowiekiem a otaczającym go światem, ten teoretyczny zamysł stawia pod znakiem zapytania zarówno przyjęte w tradycji kryteria klasyfikacji na poszczególne środki stylistyczne, jak i tym samym kwestionuje – co dla naszych rozważań najistotniejsze – metaforyczny charakter co najmniej jakiejś części z nich. Granice bowiem pomiędzy tzw. antropomorfizacją, animalizacją i animizacją, skądinąd w żadnej klasyfikacji środków stylistycznych nie przeprowadzone jednoznacznie, stają się w przyjętej tu perspektywie na pewno dyskusyjne. Wobec rewolucyjnych zmian, jakie zachodzą obecnie we współczesnej nauce, filozofii i prawie na temat rozumienia świata zwierząt i roślin, a które kwestionują wyjątkowość człowieka jako jedynej w świecie bytów istoty rozumnej i wrażliwej (czującej), dotychczasowe myślenie o tych tropach stylistycznych też musi się zmienić. Przekonuje o tej konieczności zarówno współczesna humanistyka ekologiczna, jak i współczesna francuska filozofia animalistyczna (Burgat 2012; Pelluchon 2017), a także polskie prawodawstwo (przypomnijmy art. 1 obowiązującej w Polsce Ustawy o ochronie zwierząt, w myśl której „zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą” – Elżanowski, Pietrzykowski 2017: 16).

Problem granic między personifikacją a animizacją dotyczy będzie zwłaszcza tych wszystkich tropów (epitetów, porównań, metafor), w których człowiek i jego życie widziane jest w kontekście szeroko rozumianego świata natury. Skoro jest on jego częścią i podlega tym samym prawom, to wszelkie figury poetyckie porównujące życie ludzkie (a na pewno jego fizyczne aspekty) ze światem roślin czy zwierząt trudno byłoby uznać za metafory w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Dzieje się tak np. w zdaniach typu *Marysia wędła w oczach* czy *Las spał i pochrapywał*, które w tradycji poetyki i stylistyki nazywane są figurami stylistycznymi, a w generatywnym opisie zdań metaforycznych w języku polskim uznane zostały za określony typ metafor (Żmigrodzki 1995: 73). Inaczej także powinniśmy spojrzeć na wiersz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej pt. *Dni*. Zrównanie bowiem życia ludzkiego z wędną rośliną („**życie** moje wstawione w cień / **więdnie** bez światła dziennego / Codziennie opada z niego / **pożółkły, zwiędły dzień**”), które ma tu miejsce, nie stanowiłoby podstawy

ukształtowania metaforycznego i nie byłoby przykładem figur stylistycznych, jak interpretuje to klasyczny podręcznik z zakresu poetyki (Głowiński, Okopień-Sławińska, Sławiński 1967: 113), lecz przeciwnie, należałoby je traktować nie jako środek poetyckiej wyobraźni, lecz przejaw myślenia i odczuwania świata w duchu posthumanizmu, a zwłaszcza ekokrytyki. W podobny sposób możemy także spojrzeć na język wiersza Tomasza Różyckiego pt. *Spalone mapy*, gdzie życie ludzi zostało dramatycznie powiązane z siłami natury. W przedstawionym przez poetę wstrząsającym obrazie ruchu, który zachodzi w ziemi: „I ruszyła / się ziemia, a w niej krety i dżdżownice, i drżała ziemia i państwa mrówek ro- iły się, pszczoły / latały ponad wszystkim” oraz w bujności natury: „czułem jak rośnie / trawa ogromna, dzika wokół mojej głowy”, należy bez wątpienia widzieć – co czyni w swojej interpretacji Teresa Dobrzyńska (Dobrzyńska 2019: 283–286) – poetycką wizję odkrywania przez podmiot liryczny (tu: poetę) grobów swoich tragicznie zmarłych bliskich, do których dociera w czasie swojej podróży na Ukrainę: „Pojechałem na Ukrainę / to był czerwiec / i szedłem po ko- lana w trawach, zioła i pyłki / krążyły w powietrzu”. Ale przecież równocześnie można w tej wizji dostrzec ekokrytyczną wizję ludzkiego i nie-ludzkiego świata, którego jedność widoczna jest w powiązaniu ludzi z owadami poprzez śmierć.

* * *

Jak staraliśmy się pokazać, w płaszczyźnie leksykalnej polszczyzny, a także innych języków, wyraźnie widoczne jest splątanie tego, co ludzkie i nie-ludzkie. Jak sądzimy, warto na ten fakt zwrócić baczniejszą uwagę, choć na pozór wydaje się on oczywisty. Próba spojrzenia na słownictwo z innej perspektywy niż systemowo-strukturalistyczna czy kognitywna, jaką tu podjęliśmy, pozwala bowiem dostrzec fakt wspólnoty świata, jaki człowiek dzieli z resztą natury. Sądzimy, że warto taką ekologiczną lekcję otrzymać.

Bibliografia

- Agapkina T., 2017, *Rozpoznać w drzewie człowieka (na materiale ballad słowiańskich)*, [w:] *Antropocentrizm w jazyke i kul'ture*, otv. red. S.M. Tolstaja, Moskva.
- Bakke M., 2012, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań.
- Barcz A., 2016, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice.
- Burgat F., 2012, *Une autre existence. La condition animale*, Paris.
- Deleuze G., Guattari F., 2015, *Tysiąc plateau* [brak nazwiska tłumacza], Warszawa.
- Dobrzyńska T., 2019, *Nasłuchiwanie ech tragicznych wydarzeń w „Spalonych mapach” Tomasza Różyckiego*, [w:] *Język pisarzy: środki artystycznego wyrazu*, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa, s. 281–291.
- Elżanowski A., Pietrzykowski T., 2017, *Zwierzęta jako nieosobowe podmioty prawa*, [w:] *Sprawiedliwość dla zwierząt*, red. B. Błońska, W. Gogłoz, W. Klaus, D. Woźniakowska-Fajst, Warszawa, s. 8–19.
- Filipowicz A., 2017, *(Prze)zwierzęcenia. Poetyckie drogi do postantropocentryzmu*, Gdańsk.
- Garrard G., 2004, *Ecocriticism*, London–New York.

- Głowiński M., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1967, *Zarys teorii literatury*, Warszawa.
- Jarzyna A., 2019, *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)*, Łódź.
- Jarzębowska G., 2019, *Zoophilologica a studia nad zwierzętami w Polsce*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 170–179.
- Kempf Z., 1985, *Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt*, „Język Polski” LXXXV, nr 2–3, s. 125–144.
- Książek M., 2014, *Nauka o ptakach*, Białystok.
- Pelluchon C., 2017, *Manifeste animaliste. Politiser la cause animale*, Paris.
- Schollenberger J., 2018, *Rośliny w pędzie. Darwina myślenie o granicy rośliny – zwierzę*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 102–119.
- Sławkowa E. [w druku], *Miejsce człowieka w wielkim łańcuchu bytów dziś. Uwagi filologa, [w:] Pragmatyczne, artystyczne, kulturowe i społeczne aspekty współczesnej i dawnej polszczyzny. Fizyczne aspekty ludzkiego życia i ich odzwierciedlenie w języku, literaturze i sztuce*.
- Szerszunowicz J., 2011, *Obraz człowieka w polskich, angielskich i włoskich leksykalnych i frazeologicznych jednostkach faunicznych*, Białystok.
- Tolstaja S.M., 2017, *Antropocentrizm w języku i kulturze*, otv. red. S. M. Tolstaja, Moskwa.
- Tołstojowa S.M., 2018, *Świat człowieka i jego granice w świetle danych językowych*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, t. 30, s. 15–30.
- Tymieniecka-Suchanek J., *Słowo wstępne*, [w:] *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1: *Aspekt posthumanistyczny i transhumanistyczny*, red. J. Tymieniecka-Suchanek, Katowice 2014, s. 9–13.
- Waśkowski K., 2017, *Polskie nazwy zwierząt. Studium historycznojęzykowe*, Nowy Targ.
- Zajączkowska U., 2019, *Patyki i badyle*, Warszawa.
- Żmigrodzki P., 1995, *Zdania metaforyczne w języku polskim. Opis semantyczno-składniowy*, Katowice.

Źródła internetowe

Słownik języka polskiego PWN, online: sjp.pwn.pl [dostęp: 25.03.2020]

Remarks on the lexical ecosystem (the case of the Polish language)

Abstract

Bringing together basic assumptions of posthumanism and ecocriticism the essay critically explores the thesis of the fundamentally anthropocentric nature of language pointing at the nonanthroponormative element present in language and, most noticeably, in its vocabulary. We try to present a concept of the lexical ecosystem in which clusters of words are used with reference to people but also to plants and animals. The core of this system is constituted by words connected with life conceived of as *zoe* – biological duration of living organisms involving the processes of birth, maturation, aging, and dying. Clusters of words of this ecosystem address fundamental activities of living organisms such as breathing, digesting, moving, articulating sounds as well as inner and outer features of man. Hence, the essay suggests that the concept of the lexical ecosystem necessitates a new pedagogical approach towards the question of metaphor and metaphorical nature of language.